



Gap year – pora na roczną przerwę

Od niedawna w Polsce mówi się o nowym zjawisku. Jak donoszą media, gap year, czyli roczna przerwa, stała się nowym sposobem na nadanie nudnej codzienności kolorytu. Co na prawdę kryje się pod tym pojęciem?

Gap year przywędrowało do nas z Zachodu. Mówi się, że najpopularniejsze jest w krajach anglosaskich, gdzie młodzi i starzy zwariowali na punkcie szalonych rocznych podróży. Niedawno moda na tego typu zagospodarowanie roku życia trafiła także do Polski. - Skończyłeś studia a pracodawcy nie uganiają się za tobą? Zdałeś maturę i nie wiesz czym się warto w życiu zajmować? A może pracujesz już kilka lat, chciałbyś oderwać się od biurka i wyruszyć w podróż dookoła świata.... Jest na to sposób po prostu zrób sobie przerwę! - zachęca jeden z wielu wortalu o gap year.

Pomysły na niezapomniany rok

Możliwości jest wiele. Spragnieni przerwy mogą po prostu wyjechać w daleką podróż. W modzie są zwłaszcza wycieczki dookoła świata lub po prostu w miejsca egzotyczne. Ta forma spędzania czasu jest bardzo droga, dlatego odpowiednio wcześniej trzeba zadbać o fundusze na wyjazd, albo pracować podczas podróży. Tak zrobili Dominika i Tomek. - Niestety, na całość wyprawy nie mieliśmy. Więc założenie było następujące - spędzać czas w tańszych krajach a dorobić w bogatych: Australii lub Nowej Zelandi - piszą na [na polskiej stronie www.gapyear.pl](http://na.polskiej.stronie.www.gapyear.pl).



Jeśli nasze fundusze nie pozwalają nam choćby na częściowe pokrycie kosztów wymarzonej podróży, możemy zdecydować się na wyjazd połączony z pracą. Wielu Polaków organizuje sobie rok właśnie w ten sposób. W takim przypadku jako cel obieramy raczej kraje bogate, takie w których nie ma problemu ze znalezieniem pracy.

Alternatywą jest wolontariat. Paradoksalnie jednak jest to kosztowna opcja. Wybierając się na wolontariat, na przykład do Afryki, często możemy się dowiedzieć, że sami musimy zapłacić za przelot, a niekiedy także za zakwaterowanie. Nie jest to więc wyjazd dla mało zamożnych.

Krótki bilans strat i zysków

Nie ulega wątpliwości, że gap year łączy się z pewnymi stratami. Przede wszystkim odbywa się kosztem kariery zawodowej. Ale i to wydaje się dyskusyjne. Wiele osób mówi, że długi pobyt w trudnych warunkach może świadczyć o zaletach potencjalnego pracownika: chęci podejmowania nowych wyzwań, kreatywności, umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Zagraniczne wyjazdy poprawiają też znajomość języków obcych, uczą cierpliwości i tolerancji dla odmienności. Roczna przygoda pozostawia nam wiele

wspomnień, pozwala poznać nowe kultury, ciekawych ludzi, odkryć, jak różnorodny i barwny jest świat. "Oprócz podróżowania, żyliśmy przez rok w totalnie innej rzeczywistości... Bez stawianych wymagań, zależności służbowych, uczestnictwa w biegu żeby zdążyć na czas. Czas znacznie zwolnił. A czasami nawet stawał" - pisze w [swoim blogu](#) Basia, która wraz z partnerem porzuciła pracę w dużej korporacji i wyruszyła w roczną podróż dookoła świata.

Skąd tak duża popularność ?



Gappersi najczęściej deklarują, że wyjechali, bo czuli głód podróży, zwiedzania świata. Powodów można doszukiwać się także gdzie indziej. - Są dwa powody popularności tego zjawiska w Polsce. Z jednej strony jest ono popularne, bo jest popularne także na zachodzie. Staramy się być trendy, wzory kulturowe są naturalnie transmitowane do naszego kraju i podchwytywane. Z drugiej strony owo zjawisko spełnia odwieczne pragnienie ludzi, szczególnie młodych, na zerwanie z konformistycznie uporządkowanym życiem i zrealizowanie swoich pasji – mówi serwisowi

Wiadomości24 dr Tomasz Godlewski, z Zakładu Socjologii i Psychologii Polityki Uniwersytetu Warszawskiego.

Czy polskie gap year różni się czymś od tego zjawiska w innych krajach. Przede wszystkim gap year nie jest w Polsce aż tak popularne jak w krajach zachodnich. - Nie przypuszczam, by Polacy przodowali w gap year. Myślę, że jest to spowodowane dwoma czynnikami. Po pierwsze - poziomem życia Polaków, których rzadziej stać na tak długie podróże niż obywatele państw zachodnich. Z drugiej strony wszystkie badania wskazują na to, Polacy są tradycjonalistami, a ich życie odznacza się stosunkowo dużą stabilnością i niechęcią do zmian i nowości - odpowiada dr Godlewski.

Można też prognozować, jak długo gap year będzie w Polsce modne, czy wpisze się na stałe w polską kulturę. - Nie wydaje mi się, by w Polsce mogło powstać nowe, odrębne pokolenie osób, które masowo robią rok przerwy po studiach, ponieważ kulturowy nacisk na kształtowanie kariery zawodowej jest w Polsce bardzo duży. Z drugiej strony nie wyobrażam sobie, żeby taki wyjazd był przerwą w karierze. Polacy są dość konformistyczni - wyjaśnia socjolog. Podkreśla także, że polskie gap year nie jest dokładnym odzwierciedleniem tego fenomenu na zachodzie, zwłaszcza, jeśli bierzemy pod uwagę jego społeczny zakres. - Gap year doszukiwałbym się w działaniu osób młodych i wolnych, raczej studentów niż maturzystów - przekonuje. Wątpię w obecność klasycznego wydźwięku tego zjawiska czyli całkowitego zerwania ze swoją codziennością w Polsce - dodaje.

Medialna kreacja?

Ludzie od zawsze czuli potrzebę podróżowania i odkrywania świata. Nowożytnie podróże Marco Polo, Magellana, czy Kolumba wpisywały się w ten nurt. Okazuje się, że z upływem czasu nie znudzono się dalekimi wyprawami. Stały się za to czymś powszechnym. Świadectwem tego jest choćby idea [Grand Tour](#), która polegała na odbywaniu długich podróży o charakterze głównie edukacyjnym przez młodych arystokratów i intelektualistów. Współcześnie zaś nikogo już nie dziwi, że studenci coraz częściej wyjeżdżają na wymiany międzynarodowe i nie mają większych problemów z odnalezieniem się w nowym środowisku.



Można odnieść wrażenie, że to media sztucznie wytworzyły dyskusję na temat gap year. - Moim zdaniem ruch gap year jest sztucznie wykreowany i lansowany przez media - stwierdza doktor Godlewski. Obserwując liczbę portali internetowych, artykułów, reportaży, a przede wszystkim rozwój całego rynku związanego z gap year w ostatnich latach, nie sposób się nie zgodzić z tym stwierdzeniem. Ktoś na tej modzie zarabia. Z jednej strony media mają temat do opracowania, z drugiej wydawnictwa i portale internetowe zarabiają na przewodnikach i innych produktach dla gappersów.

Faktyczne korzyści czy próba usprawiedliwienia własnych marzeń?

Media nieustannie zachęcają do odbycia podróży, którą ktoś kiedyś w celach marketingowych nazwał „gap year”. Przekonują, że tego typu wyjazd jest ze wszech miar korzystny, nieustannie podkreślają, że gap year jest szczególnie cenną pozycją w CV. W czasach, kiedy znajomość kilku języków obcych, odbycie praktyk w wielu miejscach, czy też skończenie studiów na dwóch lub trzech kierunkach nie jest już czynnikiem mocno wyróżniającym nas na tle innych aplikantów, przekonuje się nas, że tym, co może świadczyć na naszą korzyść jest gap year. Młodych namawia się na takie działanie, zapewniając, że potencjalny pracodawca ceni sobie kreatywność, umiejętność spontanicznego działania, a przede wszystkim niekonwencjonalne doświadczenie. Pojawia się jednak pytanie jak długo gap year będzie czyniło nasze CV perełką wśród stosu innych aplikacji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że kiedy pojawiła się moda na „spontaniczne” roczne wyjazdy, mogliśmy być pionierami w tej dziedzinie. Jednak wraz z upływem czasu gappersów będzie coraz więcej, co za tym idzie nasze doświadczenia podróżnicze nie będą niczym wyjątkowym i imponującym. Co więcej, współcześnie takie wyjazdy nie wymagają od nas tak dużej kreatywności i odwagi, jak niegdyś. Trasę podróży mogą zaplanować za nas przewodniki, a nawet firmy turystyczne. Nie zapominajmy też, że żyjemy w dobie internetu, a świat staje się lub już się stał globalną wioską. - Gap year ze względu na swoją masowość, jeżeli taka wystąpi, przestanie być czynnikiem wyróżniającym. Co nie oznacza jednak, że przestanie być czynnikiem liczącym się - wyjaśnia dr T. Godlewski.

Media doskonale wiedzą jak nakłonić nas na rok przerwy. Oderwanie się od konformistycznej rzeczywistości, rzucenie atrakcyjnej pracy czy zwłoka w jej poszukiwaniu, to wszystko działania wykraczające poza racjonalne myślenie. Usprawiedliwiamy więc swój brak racjonalności realnymi korzyściami, które wynikają z wyjazdu. - Przedkładanie pewnych konwencjonalnych korzyści jest formą racjonalizacji. Spontaniczna chęć realizacji własnych pragnień jest introspektywną korzyścią, ale nie ma charakteru funkcjonalnego. Racjonalizujemy chęć poznawania świata poprzez wzbogacanie swoich pragmatycznych umiejętności, które są dobrze postrzegane przez pracodawcę. W naszej świadomości dochodzi do połączenia myślenia emocjonalnego i racjonalnego- mówi socjolog.

Co stanie się z gap year?

- Każda moda ma swój czas, następnie zaś przemija - zapewnia dr T. Godlewski. — Raczej nie widzę zagrożenia, że osoby, które wyjeżdżają na gap year, zostają gdzieś na stałe, albo wracają i zaczynają się buntować przeciwko społecznym normom, niszczą społeczeństwo od środka- uspokaja socjolog. Kiedy przestaniemy biernie przyjmować za pewnik to, o czym donoszą nam dziennikarze, zobaczymy, że pod pojęciem gap year kryją się zjawiska, które są na stałe wpisane w nasze społeczeństwo. Chęć wyrwania się szponom konformizmu, pragnienie obcowania z egzotyką, ucieczka przed wkroczeniem w dorosłe życie, to wszystko towarzyszy nam od dawna. Gap year jest jedynie słowem - etykietą, która powstała głównie w celach marketingowych. Za kilka lat media zastąpią to pojęcie inną nazwą i będą się starały wmówić nam, że mamy do czynienia z niespotykanym wcześniej fenomenem. Ponownie ożywi się rynek turystyczny i wydawniczy, a prasa będzie miała o czym pisać. Prawda jest jednak taka, że gap year nie jest żadną rewolucją w naszym społeczeństwie.

O tym, że gap year jest tworem sztucznym, może świadczyć też fakt, że pojęcie to bardzo szybko rozszerzyło swój zakres. W dosłownym tłumaczeniu z angielskiego jest to rok przerwy, zaś wiele osób, które deklarują, że są gappersami, przyznaje, że ich podróż trwała dużo krócej lub dłużej niż rok. A więc pojęcie, które na początku zostało dość konkretnie sformułowane, rozmyło się w kontakcie z rzeczywistością i upływem czasu.